

JANUSZ MUCHA
AGH w Krakowie

STUDIA MIGRACYJNE
- PRZEGLĄD KOLONIJNY
XXXXXXXX, 1, 2013

WSPÓLCZESNE ZJAWISKA IMIGRACJI UCZONNYCH A „SPRAWA POLSKA”

WSTĘP

Polska nowożytna (po migracjach, kolonizacjach i lokacjach średniowiecznych) była i jest krajem raczej emigracji niż imigracji. Dotyczy to również osób bardzo wysoko wykwalifikowanych i osób szukających wykształcenia. O ile badań nad emigracją z Polski jest od dekad bardzo wiele, o tyle badań nad imigracją jest niewiele, choć ich liczba wyraźnie rośnie, zwłaszcza po 1989 roku. Opublikowane wyniki badań nad tą drugą – te, o których wien – odnoszą się przede wszystkim do osób w Polsce szukających pracy niewymagającej szczególnych kwalifikacji (choć czasem ludzie jej poszukujący mają wysokie wykształcenie), a także do uchodźców i azylantów. Tymi zbiorowościami nie będę się tutaj zajmował. Interesują mnie w tym tekście (a przede wszystkim w programie badawczym, przy okazji którego on powstał) wyłącznie migracje osób o bardzo wysokich kwalifikacjach, a przede wszystkim ich imigracja do Polski. Osób takich nie jest w naszym kraju wiele. Tekst ten jest w pewnym sensie wprowadzeniem do tematyki imigracji ludzi nauki do naszego kraju i prezentuje ogólną siatkę porządkową, przydatną w badaniach empirycznych, a także do analizy i zrozumienia zjawiska.

MIGRACJE UCZONNYCH W ZGLOBALIZOWANYM ŚWIECIE PONOWOCZESNYM

Migracje są typem przestrzennej (geograficznej) mobilności społecznej. Wiele jest ich definicji. Za Krystyną Slany i uczonymi, których wcześniejsze analizy posłużyły jej badaniom, uznaję tutaj, że migracje to „takie fakty świa-

domie zamierzonych przemieszczeń przestrzennych ludności, które wynikają ze zmiany miejsca zamieszkania lub pobytu i dokonują się pomiędzy jednostkami osiedlowymi w ramach granic jednostek terytorialnych kraju, państwa lub też wykraczają poza jego granice polityczne” (Slany 1995: 22). W niniejszym tekście interesują mnie jedynie migracje zagraniczne. Cytowana autorka przedstawia wiele typów migrantów (w tym zagranicznych) i migracji (w tym zagranicznych), ale z punktu widzenia celów jej rozważań (Slany 1995: 23–27) niepotrzebne było wymienienie akurat tego typu migracji, którymi zajmuję się w niniejszej pracy.

W związku z procesami globalizacji uważa się potocznie, iż w ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpiło poważne nasilenie się migracji. Jak jednak twierdzi Marek Okólski, „wprawdzie wśród imigrantów w okresie między 1965–1969 a 1990–1994 wzrosła dyspersja według krajów pochodzenia [...] oraz zwiększył się ich napływ w pewnych kategoriach, ale w Europie (odmiennie niż np. w USA) w latach 1975–1990 w stosunku do lat 1965–1975 intensywność przepływów *en bloc*, mierzona stosunkiem migracji netto do liczby mieszkańców kraju docelowego, obniżyła się [...] w latach 1975–1990 nawet zakumulowany zasób imigrantów w Europie powiększył się stosunkowo nieznacznie, a w stosunku do ogólnej liczby imigrantów zarejestrowanych na całej kuli ziemskiej nieco się obniżył” (Okólski 2004: 90). Interesującą jest dla mnie w tym kontekście to, czy z demograficznego punktu widzenia ilościowo marginalna migracja uczonych rośnie (w proporcji do innych zbiorowości) w ostatnich dekadach (takie są potoczne obserwacje), czy też nie rośnie. Wiadomo bowiem, iż wędrowanie „za wiedzą” jest zjawiskiem odnotowywanym od zamierzchłych czasów.

Nieliczne – z globalnego punktu widzenia – migracje uczonych! zaliczyć można do rzadko (ale oczywiście coraz częściej) analizowanych przez demografów oraz badaczy migracji przestrzennych i przemieszczeń kadry wysoko kwalifikowanych, w tym także pracowników (nie tylko menedżerów) korporacji międzynarodowych (nie będę się tutaj nimi zajmował) i inżynierów (które to kadry z natury rzeczy, w każdym społeczeństwie i okresie, muszą stanowić mniejszą część zbiorowości społecznych, migrujących czy nie) oraz przemieszczeń związanych z chęcią osiągnięcia przez młodych ludzi bardzo wysokich kwalifikacji (tu chodzi oczywiście o studentów).

Popatrzmy najpierw na ten pierwszy typ migrantów. Analizując wyłaniający się od końca lat osiemnastych XX wieku nowy porządek światowy, a w nim przemieszczenia ludności, Anthony H. Richmond podzielił migracje na dwa bar-

dzo szerokie, biegunowe typy: „reaktywną” i „proaktywną”. Ta druga odnosi się do tych ruchów ludności, które związane są z relatywnie słabo ograniczonym (choć jakieżś ograniczenia mentalne, kulturowe, strukturalne, a także instytucjonalne zawsze występują) wyborem, inaczej niż w przypadku na przykład uchodźców, którzy po prostu reagują na okoliczności, znajdując się poza ich kontrolą. Wybory, których dokonują proaktywni migranci, dotyczą na przykład tego, czy w ogóle trzeba się przemieszczać, kiedy podejmować takie działania, dokąd się udać, czy robić to w pojedynkę czy w grupie bliskich osób, jak długo pozostawać poza domem, czy potem wracać do tego domu, czy też pojechać gdzieś indziej (Richmond 1994: 58–60). Zastanawiając się nad globalizacją i ponowoczesnością, Zygmunt Bauman pisał w 1998 roku o dwóch światach i dwóch kategoriach wędrowców: o turystach i włóczęgach. „Dla tych, którzy zamieszkują świat pierwszy – coraz bardziej kosmopolityczny, eksterytorialny świat globalnego biznesu, menedżerów globalnej kultury czy pracowników wyższych uczelni i akademii naukowych – granice państwowe równa się z ziemią, podobnie jak znikają one dla towarów o zasięgu globalnym, kapitału i środków finansowych. Dla mieszkańców drugiego ze światów piętzą się coraz wyższe mury kontroli imigracyjnej, prawa stałego pobytu, polityki ‘czystych ulic’ i ‘zerowej tolerancji’” (Bauman 2000: 106). Patrząc dzisiaj na tę samą kwestię w ramach koncepcji transnarodowości i nawiązując do nowych badań empirycznych, Margit Fauser, Sven Voigtländer, Hidayet Tuncer, Elizabeth Liebau, Thomas Faist i Oliver Razum piszą tak: „Zaangażowanie w zjawiska transnarodowe nie jest cechą tylko osób najbardziej zmarginalizowanych i cierpiących różnego rodzaju niedostatek. Przeciwnie, wśród osób wielostronnie włączonych w przecinającą granice wymanię pomiędzy, dóbr i idei znajdują się ci, którzy są społecznie dobrze zakorzenieni, lepiej wykształceni, dłużej mieszkają [poza krajem pochodzenia – J.M.J. [...] Liczba tych osób jest jednak relatywnie mała” (Fauser, Voigtländer, Tuncer, Liebau, Faist i Razum 2012: 6–7). Dla tej kategorii migracje nie są kwestią konieczności, lecz w znacznej mierze wyborem. Z kolei Rafael Alarcón, analizując zbiorowość uprzywilejowaną w świecie „migracji bez granic” i odnosząc się głównie do kontekstu północnoamerykańskiego, określa „wykształconych migrantów” jako osoby z zaliczonymi co najmniej czterema latami studiów wyższych, ale głównie mające magisterium lub doktorat. Wspomagani przez państwo regulacje imigracyjne, potęgę wielkich korporacji (w tym uniwersytetów) i fundacji oraz przez własny kapitał ekonomiczny, społeczny i kulturowy, ludzie ci – naukowcy, profesorowie uniwersytecy, inżynierowie, prawnicy, inwestorzy w dziedzinie nieruchomości, stratedzy marketingowi, menedżerowie ze świata sztuki i gospodarki, pisarze i muzycy – bez trudu przekraczają granice i uczestniczą w globalnych rynekach pracy. Dla tych profesjonalistów, granice narodowe nie są na ogół wielką barierą (Alarcón 2007: 243–244).

1 Nie będę odróżniał tutaj kategorii „uczonych” i „naukowców”. Potrafię te dwa terminy

zamienne. Choć interesują mnie przede wszystkim uczeni akademicy, to z uwagi na dostępną literaturę przedmiotu zajmę się również inżynierami pracującymi w nowoczesnym przemysłu w laboratoriach badawczych. W tym tekście nie będę się zajmował skądinąd bardzo istotną kwestią genderowego zróżnicowania międzynarodowych migracji uczonych (por. Bauder 2012).

SPECYFIKA MIGRACJI UCZONYCH. ZAGADNIENIE KONTAKTU KULTUROWEGO

Gdy patrzymy na uczonych jako wyróżnioną część uprzywilejowanej kategorii migrantów, to warto zadać sobie pytania dotyczące ich potencjalnej specyfiki w jej ramach. Choć wspomniana przez różnych instytucjonalnych aktorów społecznych, ruchliwość przestrzenna uczonych jest od stuleci istotną częścią habitusu świata nauki i charakteryzuje się przede wszystkim takimi szczególnymi cechami, jak samodzielne i indywidualne jej organizowanie, motywowane przez dążenie do uzyskania większego prestiżu i merytorycznego uznania, i oparte na zbudowanej przez daną osobę sieci profesjonalnych powiązań międzynarodowych. Jakie to instytucje (w szczególności w Europie) wspierają mobilność uczonych? Paweł Kaczmareczyk i Marek Okólski wskazują konkretne przykłady narodowe. Skupiają się na hiszpańskich programach rządowych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, w których czasową mobilność międzynarodową pracowników nauki potraktowano jako podstawowy element polityki naukowej państwa (Kaczmareczyk i Okólski 2005: 81). Do bardzo podobnych programów portugalskich odwołuje się Ana Delicado (2009, 2010a, 2010b, 2011). Do tego problemu wróć: Ogólnoeuropejskie (związane z Unią Europejską) programy i instytucje analizują na przykład Sonia Morano-Foadi (2005), Michael Keenan, Paul Cutler, John Marks, Richard Meylan, Carthage Smith i Emilia Koivisto (2012) oraz Ludmila Ivancheva i Elisaveta Gourava (2011). Delicado koncentruje się na programie „European Research Area” (ERA) i na działaniach Komisji Europejskiej. Dalej wymienieni badacze skupiają się na sieci EURAXESS i Europejskiej Karcie Badacza oraz ich Kodeksie Postępowania. Ivancheva i Gourava wskazują jednak też na instytucjonalne bariery międzynarodowej mobilności uczonych. Zdaniem tych autorów, raporty przygotowane przez ekspertów Komisji Europejskiej wskazują na niedostatek funduszy wspierających mobilność, brak uznania dla uzyskanych za granicą doświadczeń badaczy (wiedzy, gdy usiłują oni znaleźć po powrocie pracę w instytucjach akademickich czy czysto badawczych) problemy związane z codziennym życiem za granicą: ubezpieczeniem społecznym, zabezpieczeniem medycznym i prawnym (przepisy migracyjne), zorganizowaniem sobie życia wspólnie z migrującą częścią rodziny, wreszcie: nepotyzm międzynarodowych organizacji rekrutujących uczonych.

Wróćmy jednak do migracji uczonych jako indywidualnego przedsięwzięcia, kierowanego przez społeczne wartości. Związana jest ona z tworzeniem i podtrzymywaniem szczególnej kultury pomazania wiedzy naukowej, opartej na osobistych kontaktach i interakcjach, budujących „młoczący” (*tacit*) wymiar tej wiedzy. Zebrana w podręcznikach, a nawet w książkach i artykułach naukowych,

informacja nie jest na ogół wystarczająca do tego, aby z sukcesem uprawiać działalność naukową. Choć można rozważać konstruowanie (na ogół podnoszenie) przez migrujących uczonych kapitału ekonomicznego na własny użytek, to, jak się wydaje, kumulują oni przede wszystkim kapitał społeczny (sieci społeczne) i kapitał kulturowy (wiedzę). Gdy udają się do bogatszych ośrodków naukowych (co zasadniczo jest regulą), to interesuje ich oczywiście kwestia zwiększenia własnych dochodów, ale ważne są dla nich przede wszystkim potencjalne środki, które można przeznaczyć na badania (por. Ivancheva i Gourava 2011). Z punktu widzenia długości trwania migracji, zauważyć można, że jest ona w interesującym nas tutaj przypadku bardzo zróżnicowana. Mamy do czynienia z trwałym osiedleniem za granicą, z pobytami krótkotrwałymi, z wieloletnią ruchliwością transnarodową.

Inną ważną (poruszoną już tutaj) sprawą jest istnienie stałego i niezbywalnego napięcia między globalnym (mającym aspiracje do uniwersalności) charakterem epistemologii (modelu jedynego trafnego poznania naukowego), metodologii i osiągnięć naukowych a specyfiką narodowych instytucji naukowych i narodowymi hierarchiami władzy i prestiżu, często utrudniającymi migrację (a zwłaszcza powrót z niej) i obniżającymi jej efekty w kraju pochodzenia (por. np. Bauder 2012; por też Hwang 2008). Polityka państwa i kultura mogą więc równocześnie zachęcać uczonych do migracji i zniechęcać ich do niej. Może też być tak, że polityka państwa działa w jednym z tych kierunków, a kultura narodowa danego okresu lub lokalna kultura akademicka działają w innym. Obserwując procesy umiędzynarodowienia nauki w Finlandii, tak jak wyglądają one w oczach tamtejszych elit naukowych, Johanna Hakala doszła do wniosku, iż finansowanie badań dokonuje się głównie poprzez agencje narodowe, a środki lokowane są przede wszystkim na podstawie priorytetów narodowych. Samo umiędzynarodowienie badań i wykształcenia traktowane jest na ogół jako ważny instrument rozwoju nauki w danym kraju, a więc polityki narodowej (Hakala 1998: 52–53). Jak pisał przytaczani tu Keenan i współautorzy, mimo zaangażowania wielkich środków umiędzynarodowych w projekty badawcze, „ogromna większość finansowego wsparcia dla nauki wciąż odbywa się na poziomie narodowym. Stany Zjednoczone, Japonia, i Europa wciąż dominują, jeśli chodzi o narodowe inwestycje i osiągnięcia. [...] niektóre kraje, takie jak Brazylia, Chiny i Indie dokonują ogromnego postępu [...]”. Zdobyte funduszy na badania międzynarodowe jest trudniejsze niż na badania narodowe. Politykom często łatwiej uzasadnić podatkim narodowo zorientowane projekty badawcze” (Keenan, Cutler, Marks, Meylan, Smith i Koivisto 2012: 168). Badaczka współpracy między uczonymi koreańskimi a pochodzącymi z (jakkolwiek rozumianego i niewątpliwie przesuwanego się) centrum nauki światowej, Kumju Hwang, potwierdza na podstawie własnych obserwacji to, że finansowanie nauki ma charakter głównie narodowy

oraz że drogi karier naukowych budowane są przede wszystkim w ramach systemów akademickich poszczególnych krajów (Hwang 2008: 108). Skoro tak jest, to interesujące wydaje się pytanie o zainteresowanie władz poszczególnych krajów tym, aby emigrujący uczeni wracali do nich. Zajmę się tą kwestią w dalszej części niniejszego tekstu.

Drugi ze wspomnianych wcześniej typów migracji – studiowanie za granicą – analizowany był w literaturze światowej dość dokładnie kilkanaście lat temu, przede wszystkim przez badaczy szkolnictwa wyższego, socjologów, antropologów społecznych i psychologów międzykulturowych (por. na ten temat np. Mucha 2000, Mucha 2001 i zawarte tam bibliografie). Jest on tutaj bardzo ważny dla mnie jako inspiracja. Stawiana w tamtych badaniach problematyka kontaktu kulturowego jako procesu i jako stanu, szoku kulturowego i jego dynamiki, kulturowego wykorzenienia, wielokulturowości i interkulturowości, statusu obcokrajowca jako „obcego”, asymilacji, akulturacji i integracji kulturowej, konnukacji międzykulturowej jest moim zdaniem bardzo ważna także w badaniach nad migracjami uczonych (ale w niniejszym tekście, w jego części analitycznej, traktowana będzie dość pobieżnie). Również w ostatnich latach możemy znaleźć interesujące przykłady zainteresowania osobami studiumi (a w szczególności zdobywającymi dyplomy) za granicą, zwłaszcza zaś ich motywacjami do pozostania w kraju goszczącym, często w charakterze badaczy i nauczycieli akademickich (por. np. Lowell 2005; Alberts i Hazen 2005; Kaczmarek i Okoński 2005: 76–80; Baruch, Budhwar i Khatri 2007; Findlay 2011)². Ogromny rozwój europejskich programów wymiany Socrates, Socrates/Erasmus i wreszcie Erasmus LLP (te odnoszące wielki sukces programy powstały w roku 1987; nie będę tutaj rozwijał sprawy obecnych trudności finansowych tego ostatniego ani też kwestii jego możliwych dalszych przekształceń) nadat tej ważnej i ciekawej problematyce nowy impuls.

Co moim zdaniem ciekawe, w znanej mi literaturze przedmiotu (będę się tu na nią obecnie powoływał) te ostatnie zagadnienia, a więc związane z kontaktem kulturowym, nie są akurat szczególnie silnie eksponowane. Międzynarodowe migracje interesujących mnie tutaj uczonych ujmowane są na ogół w zupełnie innych ramach – socjologii nauki, nowej socjologii ekonomicznej, ale też dynamiki kultur organizacyjnych.

² „Jak się wydaje, najwięcej cudzoziemców studiuje w USA. Na początku XXI wieku było ich tam około 600 000, przy czym większość pochodziła z Dalekiego Wschodu. Liczba zagranicznych studentów w Zjednoczonym Królestwie wynosi 165 000, co jest proporcją w stosunku do wszystkich studentów w kraju jeszcze wyższą niż w USA [...] Społeczeństwa zachodnie zyskują na tym przypuszczalnie zarówno w kategoriach krótko-, jak i długoterminowych – jeśli chodzi o te pierwsze, to zagraniczni studenci przyniesli około 134 miliardów dolarów gospodarce amerykańskiej w postaci pieniędzy wydanych tylko na czesne, zycie itp.” (Baruch, Budhwar i Khatri 2007: 100).

ŚWIATY MIGRUJĄCYCH UCZONYCH

W dalszej części tego tekstu zajmę się kilkoma zagadnieniami, należącymi do szerokiego spektrum określającego interesujące mnie pole badawcze. Będą to: wskazanie tego, a) kim są cudzoziemscy uczeni i jak ten zbiór bywa typologizowany, b) na czym polega znaczenie migracji uczonych albo – jeszcze szerzej – znaczenie różnorodności w środowiskach naukowych, c) na czym polegają z interesującego mnie tutaj punktu widzenia inne niż międzynarodowe migracje uczonych rodzaje ich mobilności, przynoszące kulturową różnorodność, a także rozwój w świecie nauki, d) na czym polega dynamika kategorii „drenażu mózgow”, używanej często w badaniach nad migracjami uczonych, e) jakie są podstawowe cele proponowanego projektu, łączącego badania nad dynamiką różnorodności (głównie etnicznej) w światach nauki z klasyczną kulturową problematyką migracyjną.

W literaturze przedmiotu uczeni cudzoziemscy czy uczeni – imigranci to przede wszystkim osoby urodzone poza granicami danego kraju (*foreign born*). W odniesieniu do sytuacji amerykańskiej Rafael Alarcon wyróżnia cztery kategorie takich osób ze szczególnie wysokimi kwalifikacjami, przybывающих przede wszystkim z krajów rozwijających się. Są to a) urodzone za granicą dzieci imigrantów, b) byli pracownicy zagranicznych filii amerykańskich korporacji (dotyczy to, z naszego punktu widzenia, przede wszystkim inżynierów zatrudnionych w laboratoriach badawczych), c) byłych cudzoziemskich studentów amerykańskich wyższych uczelni, którzy po uzyskaniu dyplomu zostali w USA (zarówno ich liczba, jak i odsetek są bardzo wysokie) i wreszcie d) „wędrowni pracownicy” (*braceros*) sektora wysokich technologii – znów chodzi tu przede wszystkim o inżynierów, głównie z Meksyku, pracujących w Ameryce na względnie krótkotrwałych kontraktach (por. Alarcon 1999: 1387–1392). Wszystkie te kategorie można odnaleźć i w innych krajach zatrudniających wysoko wykwalifikowanych obcokrajowców. Przyjrzyjmy się pierwszej zbiorowości – Alarcon kładzie nacisk na to, iż dzieci imigrantów – czy urodzone w Stanach, czy za granicą – na ogół silnie przypominają kulturowo amerykańską ludność miejscową. Gdy są, formalnie rzecz biorąc, imigrantami, to najlepiej by było określić ich jako „pokolenie półtora”, a nie drugie. Jeśli przybyli do USA przed rozpoczęciem szkoły podstawowej, to najprawdopodobniej mówić będą po angielsku bez obcego akcentu, co będzie ważnym czynnikiem ich prawdopodobnego sukcesu zawodowego. Mniej więcej w tym kierunku prowadzi swe rozumowanie Dongbin Kim, Lisa Wolf-Wendel i Susan Twombly. Ich interesuje też wykształcenie imigrantów, ale na znacznie wyższym poziomie. Dzielią oni pracujących w USA urodzonych za granicą uczonych akademickich na dwie grupy: tych, którzy studia pierwsze stopnia ukończyli w Ameryce i tych, którzy ukończyli je

w kraju pochodzenia. W swym tekście dowodzą, że zbiorowości te mają zupełnie różne doświadczenia kulturowe, społeczne i edukacyjne, co wyraźnie odbija się w ich życiu akademickim w jego dwóch wymiarach: naukowej produktywności i zadowolenia z pracy (Kim, Wolf-Wendel i Twombly 2011: 722–730). Jak mi się wydaje, rozróżnienie między przybyszami wykształconymi (na różnych poziomach) w kraju pochodzenia a przybyszami wykształconymi w kraju goszczącym może być ważnym czynnikiem przy analizie społecznej sytuacji uczonych nie tylko w USA, ale i w innych krajach masowej imigracji. Wstępnie ciekawe jest to, czy rozróżnienie to ma w ogóle sens badawczy w odniesieniu do aktualnej sytuacji polskiej.

Harald Bauder przypomina znany pogląd Roberta E. Parka z roku 1928, iż migracje są „czynnikami postępu”, gdyż naruszają one „rutynę ugruntowanych zwyczajów”, uwalniają „energię, która wcześniej kontrolowana była przez zwyczaje i tradycję”. Podobne poglądy dominują i dziś wśród badaczy migracji akademickich. Uważają oni, że przy wszystkich problemach przez nie generowanych (a będą się zajmował również i nimi), zapewniają one uczonym szansę pokazania ich dotychczasowej pracy w nowych kontekstach kulturowych, pozwalają na wyzwalamie ich sił twórczych (Bauder 2012). W ramach samej tylko zbiorowości uczonych typ imigracji do Stanów Zjednoczonych zmienia się, silnie wzmacniając jej różnorodność. „W pierwszej połowie XX wieku większość cudzoziemskich uczonych pochodziła z krajów europejskich. Od roku 1965 większość imigrantów przybywa z regionów pozaeuropejskich, takich jak Azja, Afryka i Ameryka Południowa [...]. Fakt ten staje się szczególnie istotny wtedy, gdy wężniemy pod uwagę większe różnice w kulturze i procesach socjalizacji między społeczeństwami pozaeuropejskimi a głównie białą, anglosaską, mającą genezę europejską, Ameryką” (Kim, Wolf-Wendel i Twombly 2011: 721). Nowy typ różnorodności ma znaczenie dla produktywności w sferach nauki i nowych technologii. Cytowany już Rafael Alarcon analizuje interesujący przykład dwóch amerykańskich obszarów rozwoju jednego i drugiego. Są to Dolina Krzemowa w Kalifornii i Droga nr 128 w stanie Massachusetts. Oba ośrodki technologiczne związane są z bardzo silnymi uniwersytetami (odpowiednio Stanford University i MIT); oba, od lat siedemdziesiątych XX wieku, przodowały i przodują, jeśli chodzi o innowacje. Jednakże sukces Doliny Krzemowej okazał się znacznie większy. Istnieją różne wyjaśnienia tego zjawiska. Jednym jest znacznie luźniejsza i bardziej elastyczna, głównie sieciowa, struktura nowych korporacji przemysłowych w Kalifornii, zachęcająca do eksperymentowania i przedsiębiorczości, a drugim znacznie większa tam koncentracja urodzonych za granicą inżynierów i naukowców, młodszych i mających lepsze niż w Massachusetts wykształcenie. Co więcej, do Kalifornii przybývają głównie imigranci z kulturowo odległych od „białej, europejskiej Ameryki” regionów, w szczególności z Azji. Różnorod-

ność kulturowa sprzyjać ma eksperymentowaniu i innowacjom (Alarcon 1999: 1381–1387).

Różnorodność etniczna ma też inne aspekty. Ma ona swe strony pozytywne, ale i nieświeżące. Andreas Darnelang i Anette Haas (a także inni badacze europejscy) podkreślają, że własnymi badaniami w Niemczech oraz współpracując i klasycznie literaturą, na przykład tekstami Richarda Floridy, iż migracja wzmacnia różnorodność kulturową, a ta z kolei silnie stymuluje innowacje, a co za tym idzie wzrost gospodarczy i dochody mieszkańców. Dzieje się tak dlatego, iż imigracja oznacza, że w danym regionie pojawiają się osoby z rozmaitymi (komplementarnymi wobec standardowych) uzdolnieniami i kwalifikacjami, z odmiennymi spojrzeniami na gospodarkę i kulturę (Darnelang i Haas 2012). Podobnie, ale na amerykańskiej próbie Statystycznych Obszarów Metropolitalnych, inni badacze wskazali wielką pozytywną ekonomiczną wartość różnorodności kulturowej. „Urodzeni w USA obywatele, żyjący w obszarach metropolitalnych, gdzie udział osób urodzonych za granicą wzrósł między rokami 1970 a 1990, doświadczyli znacznego wzrostu zarobków, a także wartości swoich domów” (Ottaviano i Peri 2006: 9). Jednak, zdaniem Darnelanga i Haas, różnorodność postrzegana za sobą również koszty. Wynikają one z trudności komunikacyjnych, z tworzenia się gospodarczych enklaw etnicznych, izolacji kulturowej społeczności lokalnych i związanej z nią niechęci imigrantów do włączania się do kultury dominującej. Imigracja wyzwalała też czasem lęki ze strony ludności rodzimnej danego obszaru, która, jakkolwiek by były tego powody i ich uzasadnienie, może obawiać się o swoje miejsca pracy i o integralność kulturową regionu (Darnelang i Haas 2012; por. też, również w odniesieniu do Niemiec, Niebuhr 2010).

Wielu badaczy kładzie wielki nacisk na problemy językowe związane ze współpracą imigrantów-uczonej z naukowcami miejscowymi oraz ze współpracą w międzynarodowych zespołach badawczych. Chodzi tu na ogół o kilka spraw. Jedną to po prostu kompetencja w posługiwaniu się językiem, w którym odbywa się współdziałanie. Jest to na ogół język angielski bądź język kraju, w którym ulokowane są ośrodki naukowe, skupiające należących do różnych kultur badaczy. Bariera językowa rzadko jest symetryczna. Na ogół uczeni pochodzący z krajów, dysponujących wysokiej klasy laboratoriami, do których przyjeżdżają na staże uczeni z mniej zaawansowanych naukowo i technologicznie krajów bądź – w innych kontekstach – osoby świetnie znające naukowy język angielski, są tu w sytuacji uprzywilejowanej. Oni nie muszą uczyć się języków swych współpracowników pochodzących z krajów o niższym poziomie nauki, im łatwiej porozumiewać się przy pomocy całego zakresu dostępnych mediów, zdobywać „wiedzę milczącą”. Pozostali często mają poważne i uważane za zawinione przez nich trudności komunikacyjne i rezultaty ich pracy z większym trudem wchodzi do szerszego obiegu. Inny bardzo ważny aspekt problemu

językowego, mniej dla mnie tutaj jednak interesujący, związany jest z narastającą interdyscyplinarnością badań. W zespołach takich różne mogą być rozumienia tego, co to jest wiedza naukowa, które metody są adekwatne do analizy danych zagadnień, jak należy radzić sobie z wątpliwościami, jak interpretować dane. Wyrażnie pokazują to wszystkie etnograficzne badania zespołów składających się z uczonych należących do różnych kultur: etnicznych czy dyscyplinarnych (por. np. Hwang 2008, 2012; Monteiro i Keeting 2009; Saari 1999).

Niezależnie od tego, jakie mamy przekonania ideowe w sprawie znaczenia różnorodności kulturowej – zarówno dla środowiska, w jakim działają uczeni, jak i dla samego zbioru uczonych – warto pamiętać nie tylko o potencjalnych, choć niewątpliwych korzyściach, lecz także o problemach z tym związanych. Niektóre z tych problemów są łatwiej rozwiązywalne, inne znacznie trudniej, zwłaszcza jeśli nie zauważa się ich znaczenia.

Różnorodność w świecie nauki ma jeszcze inne aspekty. Barry Bozeman i Elizabeth Corley zwracają uwagę na kolejny aspekt różnorodności, nieco mniej odnoszący się do migracji, ale i tak istotny. Podkreślają, jakie znaczenie ma dla sukcesu naukowego współpraca z rozmaitymi „innymi” – w tym z kołami – uczonymi, z naukowcami pochodzącymi z innych pokoleń, z ośrodkami zewnętrznymi, zarówno akademickimi, jak i przemysłowymi (Bozeman i Corley 2004). I tutaj wkracza wspomniany wcześniej problem „przekładu kulturowego”. Kolejny ważny aspekt omawianej tu kwestii to zjawiska różnorodności związane z mobilnością uczonych, ale rozumianą inaczej niż ta, która mnie tu szczególnie interesuje. Wprowadzę tu za Dieterem Urbanem nowe pojęcie – „migracji poznawczych”, nietozszanych z ruchliwością przestępną. Pierwszy typ mobilności odnosi się w rozumieniu Urbana do przenoszenia się z jednej uczelni do innej, w ramach tego samego krajowego systemu akademickiego. Uczony ten badał wpływ przechodzenia z jednej niemieckiej uczelni do drugiej na „migracje poznawcze” (chodzi tu o przejmowanie idei z innych pól naukowych, na których przemieszczający się przestrzenie uczone dotąd nie był obecny), a dalej na rozwój nauki (Urban 1982). Paul D. Allison i J. Scott Long prowadzili podobne analizy w Stanach Zjednoczonych, skupiając się też na wzroście wiedzy (rozumianym jako naukowa produktywność, mierzona przede wszystkim publikacjami i cytowalnością) oraz na związku tej mobilności z dynamiką prestiżu, zarówno osób, jak i wydziałów uniwersyteckich (Allison i Long 1987, 1990). Jak już wspominałem, wszelkie typy przestrzennej mobilności (międzynarodowa, międzyuniwersytecka) skutkują na ogół „migracjami poznawczymi” w rozumieniu Dietera Urbana i dlatego tę mobilność warto badać. Jak pisze Urban, „Ważnym mechanizmem rozwoju naukowego jest transfer pojęć naukowych do nowych obszarów i specjalności badawczych. Transfer pojęć stymuluje innowacje – na przykład nowe konceptualizacje i nowe hipotezy, które

nie byłyby możliwe (byłyby trudne do pojęcia) i akceptowalne bez takiego transferu” (Urban 1982: 409). Sprawa poruszana w cytowanym właśnie tekście analizowana była już dekadę wcześniej, choć w odniesieniu do najwybitniejszych twórców nowych kierunków badawczych i nowych dyscyplin, bez brania pod uwagę szerszych rzesz badaczy i ich mobilności przestrzennej (por. Ben-David i Collins 1966).

DRENAŻ I KRAŻENIE MÓZGÓW

Kolejna ważna sprawa to dynamika kategorii „drenaż mózgow”, wciąż używanej bardzo często przy analizach międzynarodowych migracji wysoko wykwalifikowanych specjalistów, w szczególności uczonych. Ta kategoria analityczna (i jej transformacje) służyć nam może do skrótkowego przedstawienia wielu zjawisk związanych z wielokierunkowymi migracjami uczonych w dalekim od równowagi świecie, w którym jednak centra, semiperiferie i peryferie stale się przesuwiają, zaś poszczególne kraje mają różne interesy związane z pomnażaniem wiedzy.

Drenaż mózgow (*brain drain*) to „zjawisko polegające na tym, że ludzie o wysokim poziomie umiejętności, kwalifikacji czy kompetencji opuszczają swoje kraje i emigrują [na stałe – J.M.]. Ważnym przypadkiem drenażu mózgow jest sytuacja, w której studenci z krajów rozwijających się, uczący się w krajach rozwiniętych, decydują się na to, aby nie wracać do domu po ukończeniu studiów” (Baruch, Budhwar i Khatri 2007: 99). Termin pojawił się w roku 1963 i początkowo odnosił się nie tyle do emigracji uczonych i inżynierów z Trzeciego Świata, co z Anglii do Stanów Zjednoczonych (Hart 2007: 44). Globalizacja, wzmożenie znaczenia zjawisk określanych jako transmigracje i transnarodowość, przesuwanie centrów technologii, umiędzynarodowienie działalności naukowej, wielokierunkowość migracji przyniosły nowe koncepcje i terminy. Mimo oczywistej niesymetryczności wymiany wprowadzono więc pojęcia „przepływ talentów” (*talent flow*), „pozyskiwanie mózgow” (*brain gain*), a także „krażenie mózgow” (*brain circulation*) (por. np. Jałowiecki i Gorzelak 2004: 299; Baruch, Budhwa i Khatri 2007; Fontes 2007: 285; Ackers i Gill 2008). Zdaniem przytaczanych tu Bohdana Jałowieckiego i Grzegorza Gorzelaka, o ile procesy drenażu mózgow są zasadniczo spontaniczne, to procesy pozyskiwania mózgow mają na ogół charakter zorganizowany, przy pomocy programów rządowych bądź prowadzonych przez instytucje pozarządowe, na przykład fundacje.

Odejsięcie od jednoznacznej i uproszczonej koncepcji drenażu mózgow spowodowane było dostarczeniem tego, iż przy całej wspomnianej niesymetryczności wymiany, jak się wydaje pożytek (choć różny) mają z niej wszyscy partnerzy,

a koszty, choć i one są nierównomiernie podzielone, ponoszą też wszystkie strony. Jeśli popatrzeć na udział pracowników cudzoziemskich w zatrudnieniu w roku 2001, to w odniesieniu do nauczycieli i wykładowców dzieje się przodujących krajów to: Szwajcaria (13,0%), USA (8,9%), Wielka Brytania (5,9%), Norwegia (4,3%), Belgia (3,3%), Austria (3,0%), Francja (2,8%), Niemcy (2,8%), Holandia (1,6%) i Włochy (0,3%) (por. Kaczmarek i Okólski 2005: 51, Tabela 8). Zauważamy tu, że pierwszy z wymienionych krajów ma udział cudzoziemskich nauczycieli i wykładowców ponad czterdzieści razy większy niż kraj dziesiąty, zaś drugi kraj ma ten udział większy trzydzieści razy niż kraj dziesiąty. W Stanach Zjednoczonych zagraniczni uczeni pracują głównie w najbardziej prestiżowych uniwersytetach badawczych. Najwięcej ich zasila tam wydział nauk przyrodniczych i inżynierii. W niektórych dziedzinach co trzeci nowo zatrudniony badacz jest cudzoziemcem. Najwięcej cudzoziemców pochodzi tam obecnie z Chin (22%), Indii (9,4%), Korei Południowej (9,3%), Japonii (5,4%), Niemiec (5%) i Kanady (4,5%). Od roku 1965 większość cudzoziemskich uczonych w USA pochodzi z regionów pozuropejskich, na przykład z Azji, Afryki i Południowej Ameryki (Kim, Wolf-Wendel i Twombly 2011: 721).

Stany Zjednoczone, potocznie uważane za głównego beneficjenta krążeńa mózgów, „muszą” sprowadzać studentów i specjalistów z zakresu wysokiej technologii i nauk przyrodniczych, gdyż cała ich gospodarka oparta jest na innowacyjności, zaś amerykańscy uczniowie szkół średnich lokują się bardzo nisko w rankingach edukacyjnych z matematyki i nauk ścisłych. Niezbędne jest więc sprowadzanie osób, które zapewnią lukę edukacyjną (Chelleraj, Maskus i Mattoo 2004: 4, 27). USA są „uzależnione” od importu bardzo wysoko wykwalifikowanej siły roboczej, a ponadto ponoszą wielkie rzeszowe koszty wspomnianego rozwoju technologii (por. Kaczmarek i Okólski 2005: 82), bez których ani ten typ imigracji, ani innowacyjność nie byłoby możliwe. Gdy po atakach terrorystycznych na USA we wrześniu 2001 roku ograniczono liczbę wjazdowych wiz dla studentów i uczonych, protestowali jednak dokładanie, na ile trafnie władze badawczych, ostrzegając (nie wiadomo jednak dokładnie, na ile trafnie) władze kraju, iż zagraża to jakości badań (por. Chelleraj, Maskus i Mattoo 2004: 3).

O ile potrzeby z omawianej tu imigracji dla krajów przyjmujących wydają się niewątpliwie (choć debaty na temat różnego rodzaju zagrożeń ze strony przybyszów trwają; jeśli nawet pominiemy wspomnianą sprawę zagrożenia terrorystycznego, to odnoszą się one też do wpływu imigrantów na rynek pracy badawczej w kraju przyjmującym), o tyle ciekawsze jest to, jak badacze tej problematyki widzą potrzeby dla krajów wysyłających. Pożytki te ujmowane są obecnie prawie zawsze w kategoriach cyrkulacji, a nie drenażu mózgów. „Teza o cyrkulacji mózgów brzmi następująco: jeżeli wysoko wykwalifikowane osoby nie mogły znaleźć zatrudnienia w ojczyźnie, to, wyjeżdżając z niej, nie wyrządzają szkody

gospodarce tego kraju. [...] Kształcenie ludzi po to, żeby pracowali za granicą, może wydawać się racjonalną strategią, ponieważ w krótkim okresie prowadzi do zwiększenia transferów pieniężnych przysyłanych przez migrantów, a w dłuższej perspektywie może przynieść rezultat w postaci powrotu doświadczonego personelu i transferu technologii (Castles i Miller 2011: 91). Ludmilla Ivancheva i Elizaveta Gourou uważają podobnie, że utrata przez kraje pochodzenia kapitału ludzkiego jest przynajmniej częściowo równoważona przez szanse na zdobycie wiedzy i umiejętności niedostępnych na miejscu, dołączenie do globalnych sieci naukowych poprzez własną diasporę (Ivancheva i Gourou 2011). Wiele krajów kształci fachowców, ale potem nie jest w stanie zatrudnić ich zgodnie z kształceniem (por. Morano-Foadi 2005). Omawiając przykład tureckiej diaspory inżynierów i naukowców, Senay Gokbayrak zauważa, iż niezależnie od tego, czy jej członkowie wrócą kiedyś do swego kraju czy nie, ogromna ich większość chce wspomagać wysiłki rozwojowe Turcji, angażować się we wspólne projekty, tworzyć sieci współdziałania, fora i usługi służące tureckim przedsiębiorstwom, inwestować (Gokbayrak 2009: 132, 147).

POWROTY UCZONYCH Z EMIGRACJI

Popatrzmy teraz na kwestię powrotów z emigracji naukowej. Zaczynamy od tego, dlaczego wielu uczonych nie chce wracać do krajów pochodzenia, mimo zachęt ze strony agencji rządowych i prywatnych fundacji (na przykład program „Honning Plus” prowadzony przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej). Zwrotmy uwagę na przykłady pozostawania na emigracji (w szczególności w Stanach Zjednoczonych; w odniesieniu przykładowo do Niemiec sytuacja jest nieco inna): „73% absolwentów studiów doktoranckich przebywało wciąż w USA w rok po promocji; 60% pozostało w USA po dziesięciu latach” (Bauder 2012: 2); „Warto zauważyć, że cudzoziemscy słuchacze studiów zaawansowanych [doktoranckich – J.M.] mają wielką skłonność do pozostawania w Stanach Zjednoczonych, co najmniej przez pierwszy okres swej kariery zawodowej [...]”; 45% zagranicznych studentów z krajów rozwijających się planowało [w roku 1998 – J.M.] wejść na amerykański rynek pracy na jakiś czas, zaś 15% planowało pozostać tu na stałe. Kolejne 15% planowało udać się do krajów trzecich” (Chelleraj, Maskus i Mattoo 2004: 8). Niemcy są krajem, z którego stosunkowo wielu – przyjeżdżających tu – uczonych wraca do domów, a niemiecy uczeni na ogół też wracają z emigracji do macierzystego kraju. Tym ciekawsze jest to, dlaczego niektórzy nie chcą wracać. „Najnowsze badania powodów, dla których niemiecy naukowcy dość powoli wracają do domu z USA, wskazują kilka czynników, takich jak brak atrakcyjnych miejsc pracy w dziedzinie badań, występowanie ‘putapki

wieku, która utrudnia kontynuowanie kariery akademickiej, brak kontaktów, które ułatwiłyby reintegrację, oraz lepsze warunki pracy w USA" (Laudel 2005: 379). Ronald Skeldon widzi to samo w ogólniejszych kategoriach, choć w odniesieniu do krajów znacznie biedniejszych od Niemiec: po prostu musi być do czego wracać (Skeldon 2009).

Wielu uczonych próbuje jednak wracać – albo zaraz po ukończeniu studiów doktoranckich w innych krajach, albo po krótszym czy dłuższym okresie pracy za granicą. Ich powroty często przyeznają się do rozwoju nauki i przemysłu opartego na nowych technologiach. „Istnieją dowody, iż spektakularny rozwój tego sektora [oprogramowania w Indiach na początku XXI wieku – J.M.] był możliwy dzięki powrotom i kontaktom z emigrantami, którzy wyjechali do USA w latach 60., 70. i 80.” (Kaczmarek i Okólski 2005: 82). Jak zauważa Skeldon, gdy procesy powracania mają już miejsce, to migranci przyezniają się na wiele sposobów do rozwoju gospodarek krajów swego pochodzenia. Co oczywiste, przywożą ze sobą swe wysokie kwalifikacje, ale mogą też przynieść kapitał i idee polityczne oraz nowe idee odnoszące się do przedsiębiorczości (Skeldon 2009).

Na ogół jednak reemigranci napotykają w swych ojczyznach rozmaite problemy. Wspomniałem już o Niemczech. Te problemy są wyjątkowo dobrze opisane przez portugalskich badaczy tej problematyki. Jest to szczególnie intensywne z polskiego punktu widzenia, gdyż pod wieloma względami portugalska sytuacja na rynku kształcenia wyższego oraz „ekspertu i importu” uczonych jest podobna do polskiej (na temat cech charakterystycznych mobilności badaczy do i z Portugalii, por. np. Delicado 2010a).

Margarida Fontes prowadziła w roku 2005 kwestionariuszowe (przy pomocy Internetu) badania nad powrotami (i zainteresowaniem powrotami) portugalskich uczonych z zagranicy. Zauważyła ona kilka interesujących tendencji. Portugalscy uczeni pracujący za granicą są bardzo mobilni i przemieszczają się zarówno między krajami, jak i między instytucjami badawczymi. Dwie trzecie badanych w ogóle nie rozważa powrotu do ojczyzny, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Ci, którzy jednak rozważają powrót, albo są przekonani, że w kraju nie ma odpowiednich miejsc pracy dla osób z ich kwalifikacjami, albo byłoby skłoniło wrócić tylko wtedy, gdyby takie miejsca powstały. Im uczeni są starsi i mają wyższe stanowiska, tym mniejsza ich chęć powrotu bądź wyższe oczekiwania wobec sytuacji w kraju ojczystym. Spośród tych niewielu relatywnie młodych osób, które faktycznie wróciły, część była na czymś w rodzaju bezpłatnego urlopu, a więc miejsca pracy na nich czekały, a wśród pozostałych tylko mniejszość była zadowolona z pracy w Portugalii. Mniej więcej połowa tych, którzy wrócili, planowała ponowny wyjazd. Główną deklarowaną motywacją powrotu była chęć pomocy krajowi. Nie wydaje się, aby to była pusta deklaracja, gdyż

wielu portugalskich uczonych, żyjąc na emigracji, utrzymywało ścisłe kontakty ze swoimi rodakami pracującymi za granicą, a także ściśle współpracowało z kolegami z kraju (por. Fontes 2007: 287, 293–294). Podobne badania (choć bardziej skomplikowanymi metodami) prowadziła też, w roku 2007, wspomniana wcześniej Ana Delicado. Większość jej wyników potwierdza to, co wcześniej przedstawiała Fontes. Dodajmy jednak konkluzje odnoszące się do korzyści z powrotów: transmitują „młoczącą wiedzę”, rozwój nowych, dotąd w kraju nieuprawianych gałęzi wiedzy, modyfikacje kultury naukowej, podtrzymywanie kontaktów ze światem (por. 2009, 2010a, 2010b, 2011).

KU POLSKIM BADANIOM NAD UCZONYMI – IMIGRANTAMI

Jak wspominałem we wstępie, istnieją polskie badania nad migracjami kadry wysoko wykwalifikowanych, a także nad migracjami studentów (częściowo – gdy mianem do nich dostęp – zostały one odnotowane w złączonej bibliografii). Warto jednak podjąć badania nad imigracją do Polski szczególnej kategorii społecznej – uczonych. Jak widać z powyższych rozważań, ta prawie niezbadana problematyka jest bardzo interesująca. Metodologie prowadzonych w świecie zachodnim i w krajach Dalekiego Wschodu badań tego typu są na ogół bardzo złożone i studia takie korzystają zarówno z ogólnodostępnych danych statystycznych i baz danych, jak i z tradycyjnych metod terenowych – etnografii miejsc pracy naukowej, ankiet (zwłaszcza internetowych), wywiadów pogłębionych. Dostęp do danych i do osób jest prawie wszędzie bardzo trudny. Bardzo często trudno jednoznacznie zdefiniować to, kto jest uczonym zagranicznym. Tak jest też w Polsce, gdzie, dodatkowo, trudności wzmagają to, iż dostęp do baz danych jest szczególnie utrudniony przez ich administratorów powołujących się na bardzo szeroko interpretowaną zasadę poufności, a uczonych przyjeżdżających do naszego kraju na dłuższe okresy jest w porównaniu z USA i krajami „starej Unii” stosunkowo niewielu. Jak mi się wydaje na podstawie dotychczasowych doświadczeń, mimo w pełni legalnego pobytu kulturowo nie czują się oni wystarczająco bezpieczni, aby łatwo zgadzać się na udział w badaniach.

Projektowane obszernie badania (które będę prowadził wraz z Kamilem Łuczajem) zakładają dostęp do danych ogólnopolskich (poprzez w praktyce trudno dostępne, choć publiczne, bazy zagregowanych danych znajdujące się w posiadaniu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a także internetowe spisy pracownikó w wielkich polskich wyższych uczelni), jak i możliwość osobistego dotarcia do uczonych mieszkających w jednym ośrodku – Krakowie – i do środowisk, w których oni pracują i żyją. Tych krakowskich uczonych zagranicznych jest niewielu, jak sądzimy na podstawie kwerendy dokonanej przez

Kamila Łuczajka, około sześćdziesięcioro. Nasze badania mają łączyć omówione w niniejszym artykule podejście od strony socjologii i nauki z podejściem znacznie bardziej antropologicznym, a więc koncentrującym się na kontakcie kulturowym. Zamierzamy tutaj wykorzystać znacznie wcześniejsze, wspomniane w tym tekście, badania nad zagranicznymi studentami.

BIBLIOGRAFIA

- Aekers L., Gill B. (2008). *Moving People and Knowledge. Scientific Mobility in an Entering European Union*, Edward Elgar, Cheltenham – Northampton (MA).
- Alarcón R. (1999). *Recruitment Processes Among Foreign-Born Engineers and Scientists in Silicon Valleys*, w: "American Behavioral Scientist", t. 42, nr 9, s. 1381–1397.
- Alarcón R. (2007). *The free circulation of skilled migrants in North America*, w: Pecoud A., de Guchteneire P. (red.), *Migration without Borders. Essays on the Free Movement of People*, UNESCO, Paris; Berghahn Books, Oxford – New York, s. 243–257.
- Alberts H. C., Hazen H. D. (2005). *There Are Always Two Voices...: International Students' Intentions to Stay in the United States or Return to their Home Countries*, w: "International Migration", t. 43, nr 3, s. 131–154.
- Allison P. D., Long J. S. (1987). *Interuniversity Mobility of Academic Scientists*, w: "American Sociological Review", t. 52, nr 5, s. 643–652.
- Allison P. D., Long J. S. (1990). *Departmental Effects on Scientific Productivity*, w: "American Sociological Review", t. 55, nr 4, s. 469–478.
- Baruch Y., Budhwar P. S., Khatri N. (2007). *Brain drain: Inclinations to stay abroad after studies*, w: "Journal of World Business", t. 42, nr 1, s. 99–112.
- Bauder H. (2012). *The International Mobility of Academics: A Labour Market Perspective*, w: "International Migration", DOI: 10.1111/j.1468-2435.2012.00783.x, s. 1–14.
- Bauman Z. (2000). *Globolizacja. I co z tego dla ludzi zwykłych*, przekł. Ewa Klekot, PIW, Warszawa.
- Ben-David J., Randall C. (1966). *Social Factors in the Origins of a New Science: The Case of Psychology*, w: "American Sociological Review", t. 31, nr 4, s. 451–465.
- Bozeman B., Corley E. (2004). *Scientists' collaboration strategies: implications for scientific and technical human capital*, w: "Research Policy", t. 33, nr 4, s. 599–616.
- Castles S., Miller M. J. (2011). *Migration we współczesnym świecie*, przekł. Anna Gąsior-Niemiec, WN PWN, Warszawa.
- Chelleraj G., Maskus K. E., Mattoo A. (2004). *The Contribution of Skilled Immigration and International Graduate Students to U.S. Innovation*, w: "Discussion Papers in Economics", Working Paper nr 04-10, University of Colorado, Boulder (CO), s. 1–42.
- Damelang A., Haas A. (2012). *The Benefits of Migration*, w: "European Societies", t. 14, nr 3, s. 362–392.
- Delgado A. (2009). *International mobility of researchers and the circulation of knowledge, maszynopis*.
- Delgado A. (2010a). *International mobility of researchers: policies, trends and impacts*, w: Belyaev D., Roca Z. (red.), *Portugal in the Era of the Knowledge Society*, Universitas Lusofonas, Lisbon, s. 155–188.
- Delgado A. (2010b). *Going Abroad to do sciences: Mobility trends and motivations of Portuguese researchers*, w: "Science Studies", t. 23, nr 2, s. 36–59.
- Delgado A. (2011). *The Consequences of Mobility: Careers and Work Practices of Portuguese Researchers with a Foreign PhD Degree*, w: Derrin F. (red.), *Analysing the Consequences of Academic Mobility and Migration*, Cambridge Scholars Publishing, Cambridge, s. 163–179.
- Dongbin K., Wolf-Wendel L., Twombly S. (2011). *International Faculty: Experiences of Academic Life and Productivity in U.S. Universities*, w: "The Journal of Higher Education", t. 82, nr 6, s. 720–747.
- Fausser M., Voigtländer S., Tuncer H., Liebau E., Faist T., Razum O. (2012). *Transnationality and social inequalities of migrants in Germany*, referat przedstawiony podczas konferencji *From Heterogeneities to Inequalities*, SEB 892 Conference, 20–21 września 2012 r., Universität Bielefeld, Bielefeld.
- Findlay A. M. (2011). *An Assessment of Supply and Demand-side Theorization of International Student Mobility*, w: "International Migration", t. 49, nr 2, s. 162–190.
- Fontes M. (2007). *Scientific mobility policies: how Portuguese scientists envisage the return home*, w: "Science and Public Policy", t. 34, nr 4, s. 284–298.
- Fontes M., Videira P., Calapez T. (2012). *The Impact of Long-term Scientific Mobility on the Creation of Persistent Knowledge Networks*, w: "Mobilities" DOI 10.1080/17450101.2012.655976, s. 1–26.
- Gökbayrak S. (2009). *Skilled Labour Migration and Positive Externalities: The Case of Turkish Engineers Working Abroad*, w: "International Migration", t. 50, nr 1, s. 132–150.
- Hakala J. (1998). *Internationalisation of Science: Views of the Scientific Elite in Finland*, w: "Science Studies", t. 11, nr 1, s. 52–74.
- Hart D. M. (2007). *Understanding Immigration in a National Systems of Innovation Framework*, Science and Public Policy, t. 34, nr 1, s. 45–53.
- Hwang K. (2008). *International Collaboration in Multilayered Center-Periphery in the Globalization of Science and Technology*, w: "Science, Technology and Human Values", t. 33, nr 1, s. 101–133.
- Hwang K. (2012). *Effects of the Language Barrier on the Processes and Performance of International Scientific Collaboration, Collaborators' Participation, Organizational Integrity, and Interorganizational Relationships*, w: "Science Communication" DOI: 10.1177/1075547012437442, s. 1–29.
- Ivancheva L., Gourova E. (2011). *Challenges for career and mobility of researchers in Europe*, w: "Science and Public Policy", t. 38, nr 3, s. 185–198.
- Jalowiecki B., Gorzelak G. J. (2004). *Brain Drain, Brain Gain, and Mobility: Theories and Prospective Methods*, w: "Higher Education in Europe", t. 29, nr 3, s. 299–308.
- Kaczmareczk P., Okólski M. (2005). *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa.
- Keenan M., Cutler P., Marks J., Meylan R., Smith C., Koivisto E. (2012). *Orienting international science cooperation to meet global grand challenges*, w: "Science and Public Policy", t. 39, nr 2, s. 166–177.
- Lundel G. (2005). *Migration Currents among the Scientific Elite*, w: "Minerva", nr 43, s. 377–395.
- Lowell B. L. (2005). *Declining Numbers of Foreign Students and America's Science and Engineering Enterprise*, w: "International Migration", t. 43, nr 3, s. 153–160.
- Montero M., Keating E. (2009). *Managing Misperceptions: The Role of Language in Interdisciplinary Scientific Collaboration*, w: "Scientific Communication", t. 31, nr 1, s. 6–28.
- Morano-Foadi S. (2005). *Scientific Mobility: Career Progression and Excellence in the European Research Area*, w: "International Migration", t. 43, nr 3, s. 133–162.
- Mucha J. (2000). *Studenti zagraniceni a sytuacja kontaktu kulturowego*, w: "Przegląd Polonijny", t. 26, nr 1, s. 9–31.

- Mucha J. (2001), *Polonijni studenci = byłego ZSRR w okresie przerw: Zagraniczni słuchacze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w sytuacji kontaktu kulturowego*, w: „Przeгляд Polonijny”, t. 27, nr 1, s. 5–27.
- Niebuhr A. (2010), *Migration and innovation: Does cultural diversity matter for regional R&D activity?*, w: “Papers in Regional Science”, t. 89, nr 3, s. 563–585.
- Okolski M. (2004), *Demografia zmian społecznych*, MN Scholar, Warszawa.
- Ottaviano G. I. P., Peri G. (2006), *The economic value of cultural diversity: evidence from US cities*, w: “Journal of Economic Geography”, t. 6, nr 1, s. 9–44.
- Richmond A. H. (1994), *Global Apartheid. Refugees, Racism, and the New World Order*, Oxford University Press, Toronto.
- Saari E. (1999), *Dynamics of Collaboration: The Case of Finnish and American Aerosol Research Groups*, w: “Science Studies”, t. 12, nr 1, s. 21–43.
- Skeldon R. (2009), *Of Skilled Migration, Brain Drains and Policy Responses*, w: “International Migration”, t. 47, nr 4, s. 3–29.
- Stany K. (1995), *Mieczy przyniesen a wyborem. Komentarze i zamorskie emigracje = krajów Europi Srodkowo-Wschodniej 1939–1989*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Urban D. (1982), *Mobility and the Growth of Science*, w: “Social Studies of Science”, t. 12, nr 3, s. 409–433.

PAWEŁ LAIDLER

Uniwersytet Jagielloński

EWOLUCJA STATUSU PRAWNEGO IMIGRANTÓW NA PODSTAWIE ANALIZY WYBRANYCH ORZECZEŃ SĄDU NAJWYŻSZEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI¹

Stany Zjednoczone to kraj imigrantów. To banalne stwierdzenie stanowi ważne odniesienie dla badaczy rozstrzygnięć prawnych, jakie na przestrzeni dziejów były tworzone i stosowane wobec osób przybywających do tego kraju celem osiedlenia się i rozpoczęcia nowego życia. Problemy imigrantów, którzy z formalnego punktu widzenia stworzyli Stany Zjednoczone Ameryki, a dziś są ważną częścią wieloetnicznego społeczeństwa, były różnie postrzegane w historii, zarówno przez poszczególne stany niejednokrotnie dostrzegające zagrożenia wynikające z nieograniczonego przepływu ludności, jak i przez władzę federalną mającą narzędzia służące do określania zasad naturalizacji cudzoziemców oraz zakresu praw i obowiązków imigrantów. Analiza procesów migracyjnych z Europy do Stanów Zjednoczonych wskazuje na różne etapy i różny charakter tych procesów, co z jednej strony miało związek z przemianami społeczno-gospodarczymi w Europie, z drugiej zaś wynikało ze zmieniającego się podejścia stanów i samej Unii do cudzoziemców. To amerykańskie podejście wobec imigrantów ewoluowało od liberalnej polityki w pierwszej połowie XIX wieku, poprzez stopniowe zaostrzanie regulacji wobec wybranych grup etnicznych, aż do poważnych restrykcji w stosunku do imigrantów implementowanych w początkach XX wieku, wraz ze wzrostem tendencji natywistycznych. Różniejsze przemiany w prawie imigracyjnym były związane z wydarzeniami, które wpływały

¹ Niniejszym chciałbym serdecznie podziękować Panu Profesorowi Adamowi Walszowskiemu za pomoc podczas przygotowywania artykułu.

² Por. A. Walszek, *Migracje Europejskich 1650–1914*, Kraków 2007, s. 234–239.